PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA

NR. 13 (109) 20 CZERWCA 1944 ROKU ROK V

ZADANIA POLITYCZNE DEMOKRACJI

Chłopi śmiałym i pewnym krokiem wchodzą w Polskę.

Jak to rozumieć?

W najcięższych dla Ojczyzny chwilach polityczna reprezentacja warstwy chłopskiej przyjęła na siebie główny współudział w kierownictwie sprawami Polski. Udział w rządach w obecnej chwili nie zezwala ani na upajanie się władzą, ani nie przynosi korzyści klasowych warstwie chłopskiej. Lecz to właśnie dla naszego Ruchu będzie właściwą legitymacją wobec przyszłości i dobrą szkołą przyszłych czynów. Bo kto dzisiaj wzywa szerokie masy ludu do udziału we współodpowiedzialności za Polskę, nie może im obiecywać doraźnych korzyści, musi zaś zaprawiać je do ofiar, do walki, do wielkiego poświęcenia.

Szeregi ludowe, które przejda tę szkołę, śmiało wkroczą pełną siłą w sedno spraw przyszłego Państwa Polskiego. Będą najliczniejszą gromadą, budującą jego moc i znaczenie w świecie. A budować będą według wzorów, wypielęgnowanych długimi tęsknotami i dążeniami demokracji polskiej, oraz wzorów własnych, które dokładniej zostały określone przez Ruch Ludowy.

Budowanie przyszłej Polski już się rozpoczęło w naszych umysłach i sercach. Na obchodzie ostatniego Święta Ludowego w Londynie Premier St. Mikołajczyk mówił:

...„mamy dwie konstytucje; jedną formalną, legalną, która nas obowiązuje jeszcze, a drugą pisaną w podziemiach i wykuwana w walce"...

Konsrytucja „formalna" przestrzegana jest przez Rząd Polski zapewne ze względów na opinię zagraniczną. Lecz nie jest prawdą, że tylko to daje mu siłę. W opinii demokratycznej świata — jak wykazujemy to na innym miejscu (Polska Ludowa za czerwiec b.r.) — więcej znaczy fakt, iż na czele Rządu stoją przedstawiciele chłopów i robotników.

W szerokich zaś masach narodu konstytucja „formalna" nie może budzić żadnego entuzjazmu, gdyż jest ponurą zjawą tak niesł wnie minionej, sanacyjnej przeszłości. Natomiast przepisy tej nowej konstytucji, „pisanej w podziemiach i wykuwanej w walce", głęboko wpojone są w umysły i serca świadomych szeregów ludowych.

Warstwy ludowe cierpieniami i walką z okupantem zespoliły się ze sprawą Polski ściślej, niż było to w jakimkolwiek okresie naszych dziejów. One dzisiaj, ponosząc największe ofiary i walcząc nieustępliwie ze śmiertelnym wrogiem, **stanowią naród,** który tworzy dzieje. Czyż więc naród pozwoli się odepchnąć od spraw publicznych, od najpilniejszych spraw państwa, jak czyniła to owa konstytucja „formalna"? Czyż naród może zrzekać się odpowiedzialności za państwo i przenosić ją na jednostkę, która w dodatku była odpowiedzialną tylko „przed Bogiem i historią"?!

O tym mogą marzyć tylko niedobitki sanacji lub pokrewni im oenerowi faszyści.

Naród polski, o którego obliczu i niezłomnym duchu decydują dzisiaj warstwy ludowe, żąda nie tylko wolności dla człowieka, lecz również szerokich uprawnień do wpływu na stanowienie praw i władzy, odpowiedzialnej wobec przedstawicielstwa narodowego. Tego konstytucja „formalna" dostatecznie nie zabezpieczała. Jeżeli bojaźliwie zachowywała resztki uprawnień dla ludu, to już bezceremonialnie wytwarzała antydemokratyczną i elitarną atmosferę, oraz otwierała drogę dla ustaw szczegółowych, całkowicie obdzierających warstwy ludowe z praw politycznych.

Przepisy nowej konstytucji, wyryte już w sercu polskiej demokracji, muszą zabezpieczyć oprócz pełnych swobód obywatelskich także sprawną i silną władzę państwową. **„Wolność człowieka i silna władza państwowa to najpoważniejsze zagadnienia ustrojowe"** — mówi nasza „Deklaracja ideowo-programowa". Demokracja polska już nigdy nie może być swawolnym dzieckiem, wypuszczonym na wolność. Nie wstydźmy się wyrażenia: demokracja musi być dobrze zorganizowaną i **karną armią,** walczącą o nowy ład w życiu społeczno-politycznym i o nowy ustrój społeczno-gospodarczy.

Dlatego właśnie demokracja polska zapewni sprężystość i siłę władzom państwowym, które nie z elitarno-biurokratycznych urojeń lecz z tężyzny ludu będą czerpały swą moc i autorytet.

Podnosząc zastrzeżenia przeciw konstytucji „formalnej", — nie ogłaszamy tym samym hasła do jej bojkotu przez demokrację. Wierzymy niezłomnie, że będzie ona zmieniona przez wolny naród w chwili **odpowiedniej.**

Lecz już dzisiaj musimy mieć w pamięci postulat konieczny: w wolnej Polsce ani jeden akt prawnopaństwowy nie może być dokonany, któryby pozostawał w sprzeczności z deklaracjami ideowymi Rządu Polskiego, z deklaracją b. Wodza Naczelnego, s.p. gen. Wł. Sikorskiego, czy też deklaracją Rady Jedności Narodowej. A to w swej

treści i charakterze nie są zgodne z duchem obowiazującej konstytucji „formalnej".

To też demokracja polska od pierwszego dnia niepodległości musi wytworzyć **zorganizowaną siłę,** któraby nie dopuściła do wtłoczenia życia państwowego na stare tory, wyżłobione przez konstytucję „formalną" i praktyki biurokracji. Wykonaniu tego zadania nie mogą stanąć na przeszkodzie żadne wichrzenia lub bunty czy to pogrobowców sanacji i ich faszystowskich sprzymierzeńców, czy też fałszywych demokratów z P.P.R.

Zorganizować siłę — to znaczy: zespolić ściślej dążenia ruchu chłopskiego i robotniczego i wesprzeć je współpracą szczerze demokratycznych elementów pracowniczych, miejskich.

Jednolite Stronnictwo Ludowe i Polska Partia Socjalistyczna, dają główną gwarancję, że najpilniejsze **zadania polityczne demokracji** będą w Polsce wykonane.

PREMIER MIKOŁAJCZYK W WYWIADZIE SWOIM MÓWI

„...Za teror armii niem., tajnej policji i władz okupacyjnych, za plutony egzek. i trybunały specjalne, odpowiedzialność spada w przekonaniu Polaków nie na jakieś partie polityczne i siły zbrojne Rzeszy, lecz na Niemcy i naród niem. To stanowisko będzie w przyszłości decydowało o stanowisku Polski do Niemiec,."

MIĘDZY DAWNYMI A NOWYMI LATY

Obecna wojna bardziej niż każda z dotychczasowych niesie ze sobą ogrom zniszczeń i nieszczęć, a równocześnie zapowiedź głębokich zmian i przewrotów w życiu zarówno międzynarodowym jak wewnętrzno-społecznym. Następuje przewartościowanie pojęć. Na miejsce praw i prawd starych przychodzą nowe, w miejsce urządzeń dotychczasowych rodzą się inne, często wręcz różne od tych, do których latami przywykliśmy. Podczas wojny, jeżeli można tak powiedzieć, żyje się wielokrotnie szybciej, intensywniej. Sprawy, które w czasie pokojowym wymagają lat czy dziesięcioleci, aby dojrzeć i owocować, w okresie wojennym rodzą się i krzepną w ciągu krótkich miesięcy.

Takie jest prawo życia i prawo wojny, która z reguły niesie z sobą rewolucyjne przewroty. Ale sama rewolucja nie zawsze musi być krwawa, choć taką najczęściej jest. Istota jej bowiem i sens — to nagłość przemian czy przewrotów. Tym bardziej **wojna obecna nie-**

się ze sobą i niewątpliwie przyniesie wiele dogłębnych przemian w każdej dziedzinie życia człowieka i bytu całych społeczeństw.

Jeżeli chodzi o prawo człowieka i pełnię praw obywatelskich dla szerokich mas ludowych, odbyliśmy w latach 1918—1939, jako państwo, marsz wstecz. **Zaczęliśmy górnie i chmurnie, z wysokiego tonu, z dużą wiarą i zapałem.** Nie zdołaliśmy wszakże dotrzymać placu napotkanym przeciwnościom i ciągle narastającym siłom wrogim. Po krótkim, triumfalnym marszu naprzód nastąpił odwrót. **Nieprzyjazne masom ludowym siły, zaślepione w swoim egoizmie i nie widzące lub nie chcące widzieć rzeczywistego dobra powszechnego, państwowego, ruszyły do ataku,** i poprzez prawa i bezprawia—osiągnęły sukces. Od wybitnie demokratycznego Manifestu Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie, od demokratycznych pierwszych ordynacyj wyborczych, ustaw, instytucyj i względnie demokratycznej konstytucji z marca 1921 r., cofnęliśmy się wstecz i pomaszerowali prościuteńko — poprzez Belweder, Dzików i Nieśwież — do gwałtu brzeskiego i Berezy Kartuskiej, do fałszerstw wyborczych, nadużyć władzy, łamania prawa, do konstytucji z kwietnia 1935 r. i niesamowitej ordynacji wyborczej, do krwawych wypraw przeciwko najbardziej obywatelsko nastrojonym rzeszom chłopskim, do zgangrenowanej i egoistycznie zachłannej elity, do przeróżnych Kostków Biernackich, Sławojów Składkowskich, Świtalskich, Kozłowskich i całych brygad im podobnych.

To sprawili ci, którzy na prawo i lewo szastali wzniosłym frazesem, podczas gdy w zanadrzu mieli obłudę i prywatę. Wielką też jest i niezniszczalną zasługą ludu polskiego, który, pomimo wszystkich przeszkód i cierpień, nie załamał się i nie upadł. I który, w obliczu tragedii z września 1939 r., przyjął na siebie główny ciężar pracy i walki. W wyniku też tej pracy i ofiar — przed wojną i podczas wojny — polska wieś — stała się najpotężniejszym bastionem Wolności. Wieś polska, chłopska wieś

Wszakże nie jest tylko pustym dźwiękiem powiedzenie, że — **każdy naród ma taki rząd, na jaki sobie zasłużył i jakiego Jest godzien.** Dużo w tym prawdy. Za rozkwit Państwa Polskiego w epoce Jagiellońskiej sławi się nie tylko Zygmuntów i Kazimierzów, ale też i ogół społeczeństwa, które — przy wszystkich swoich wadach i błędach — potrafiło wznieść się i utrzymać na należytym poziomie. I odwrotnie — za upadek Polski pod koniec XVIII wieku winić należy nie tylko imiennie znanych łotrów i sprzedawczyków, ale także ogół ówczesnego narodu, który nie zdołał czy nie usiłował w swojej masie zapobiec złu i nieszczęściu. Zapobiec energicznie i skutecznie.

Ofiarnych prób zapobieżenia złu w ostatnim okresie moglibyśmy wyliczyć dużo i wielkich. Wśród nich zaś, czy też ponad nimi, jaśnieją wspaniałym blaskiem pełne wiary i siły **strajki chłopskie,** oraz wychowanie nowego człowieka — przodownika w życiu i pracy na wsi.

Ale tym niemniej faktem jest, że nie dano nam zrobić tego w takim stopniu, jakeśmy tego pragnęli i na co nas było stać. Łamano nam skrzydła, przetrącano kości, — ale myśmy trwali i przetrwali. Przetrwamy też obecne nieszczęścia i klęski i staniemy do dalszej pracy z pełnią sił, wiary i jasnego planu działania.

Nie wolno popadać w nowe błędy, nie wolno ułatwiać panoszenia się zła krzywdy i wyzysku, bezprawia i panowania pięści. Zanim nastąpi okres sądu historii, w możliwie najszybszym czasie **musi się odbyć sąd ludzki, sąd nasz, nad zbrodniarzami** winnymi wielu i wielkich naszych klęsk i nieszczęść. Zamiast wyczekiwać do nieskończoności na przeprowadzenie reform społecznych, gospodarczych i politycznych trzeba je przyśpieszyć, trzeba je **zadekretować i przesądzić niezwłocznie.** Wszystko, co dojrzało do rozstrzygnięnia, winno być rozstrzygnięte natychmiast. Wszelkie wysuwane, mniej lub więcej przekonywujące przeszkody, są przeszkodami sztucznymi, które czasem nieświadomie, częściej zupełnie świadomie zmierzają ku odwleczeniu sprawy, ku zagadaniu jej i rozwodnieniu, a w rezultacie — ku utopieniu w tej wodzie i gadaninie. Słowa wtedy tylko posiadają znaczenie, gdy prowadzą dó czynu, do — stania się ciałem.

Masy ludowe są czujne, świadome tego co się dzieje, i gotowe. Są gotowe do walki z wrogiem zewnętrznym, którą prowadzą od lat i w której nie ustaną aż do zwycięstwa. i wszelkimi wrogimi ośrodkami wewnętrznymi, któreby chciały powstrzymać życie w jego naturalnym biegu, lub zawrócić jego pęd we wstecznym kierunku.

OBECNY RZĄD POLSKI TORUJE DROGĘ DO POLSKI LUDOWEJ

INWAZJA ROZPOCZĘTA

Wkrótce po północy z 5 na 6 czerwca r. b. zatrzęsła się ziemia francuska na długości kilkuset km wybrzeża atlantyckiego. Powietrze napełnione zostało warkotem niezliczonych eskadr olbrzymów powietrznych. To tysiące samolotów alianckich niosło zniszczenie i śmierć na rejon tak rozpaczliwie przez niemiecką propagandę reklamowanego „wału atlantyckiego". Ogłuszający warkot tysięcy motorów, piekielne wybuchy pękających bomb i huk armat — wszystko to zlało się w jeden piekielny grzmot, ciągnący się godzinami i przewalający z jednego kierunku w drugi.

Po paru godzinach niesamowitej kanonady, gdy już wtorkowe słońce miało się ukazać, wybuchła nagle nowa i ście na burza od strony wody — z morza. To potężne eskadry alianckich okrętów wojennych zbliżyły się do wybrzeża i otwarły swój potworny ogień z tysięcy armat. A w ślad za olbrzymami morskimi — pancernikami, krążownikami i torpedowcami — zaczęły wychylać się od zachodu — z fal oceanu — tysiące łodzi desantowych, z których szybko i sprawnie wydostawały się na francuski brzeg pierwsze lądowe oddziały żołnierzy alianckiej armii inwazyjnej. Równocześnie na tyłach niemieckich zaczęły spadać ku ziemi tysiące postaci ludzkich, zrzuconych z samolotów na najniebezpieczniejsze miejsca, najeżone przeszkodami i minami. Niemcy cały wysiłek skierowali na zniszczenie tych desantów powietrznych. Rychło się jednak okazało, że każdy taki „skoczek" po wylądowaniu powoduje straszliwy wybuch. Albowiem ci pierwsi „skoczkowie" to nie byli ludzie, tylko kukły ze słomy i materiałów wybuchowych. Podstęp ten wywołał wśród Niemców olbrzymie zamieszanie i przyniósł im wielkie szkody, z jednej strony bowiem odwrócił ich uwagę od właściwych miejsc lądowania spadochroniarzy, a z drugiej — opadające kukły powodowały również wybuchy niem. min i oczyszczały w ten sposób teren.

W tych wstępnych operacjach inwazyjnych wzięło udział 11.000 samolotów alianckich, ponad 4.000 okrętów wojennych oraz kilka tysięcy mniejszych statków, barek i łodzi desantowych. Niemcy nie wytrzymali ude z nia. Ich „wał atl nt." w wielu punktach wyszczerbił się, i w te zcze bywały się doskonale wyćwiczone i wspaniale uzbrojone oddziały anglo-ameryk. Walka szaleje dalej i — jak stwierdził prem. Churhill — będzie wzrastać na zaciekłości i w sile w ciągu najbliższych ygodni. Ale alianci uchwycili francuski brzeg (w Normandii) mocną ręką i już go nie wypuszczą. Przeciwnie — idą coraz głębiej i szerzej.

Ne czele całej armii inwazyjnej stoi gen Eisenhower, zaś na czele inwazyjnej armii lądowej — angielski gen. Montgomery, znany z zwycięstw w Afryce i w płd. Włoszech. Do akcji lądowej użyte zostały wojska angielskie, ameryk. i kanadyjskie. W skład floty inwazyjnej wchodzą okręty: angielskie, ameryk., kanadyjskie, polskie, norweskie, holend., franc. i greckie. Wśród samolotów alianckich biorą udział w bitwie również eskadry polskie.

Prem. Churchill powiedział, że lądowanie dokonane zostało w rozmiarach, jakich dotychczas świat nie widział. Możemy też być pewni, że rozpoczęty bój o Europę niesie ze sobą — również i dla nas — dla naszej umęczonej Polski — zwycięstwo i wolność. Choć czeka nas niejedna jeszcze burza i niejeden cios, choć trudno byłoby bawić się w przepowiednie i określać, ile jeszcze miesięcy dzieli nas od ostatecznego triumfu, to wiemy już napewno, że ten triumf jest pewny i bliski.

CHŁOPI i ROBOTNICY STWORZĄ POLSKĘ SILNĄ i ZAPEWNIAJĄCĄ DOBROBYT MASOM LUDOWYM

Z FRONTÓW WALKI

Front Zachodni

Szturm na okupowaną Europę od zachodu rozpoczął się. To, o czym się latami całymi mówiło i marzyło, stało się faktem dokonanym. Przez długi czas sztaby alianckie przygotowywały uderzenie, ale już pierwsze dni ataku dowiodły, że przygotowano je dobrze. Nikt się nie łudzi, że Niemcy będą dobrowolnie ustępować, ale czynią to i czynią już pod naporem przeważających sił, które głęboko zdołały pierwszym impetem wedrzeć się w rozreklamowany niem. „wał atlantycki". Wojska alianckie, pod osłoną bomb lotniczych i dział okrętowych, wdarły się na ląd wielkiego portu Le Havre, leżącego przy ujściu rz. Sekwany w odległości ok. 160 km na płn.-zach od Paryża. Walki toczą się zażarte. W tej chwili (11.VI. b.r.) wojska koalicyjne trzymają mocno w swym ręku nadbrzeżny pas o szerokości 80 km i głębokości do 20 km (pomiędzy portami: Hawrem i Szerburgiem). W ręce aliantów dostały się już miasta: Bayeux (B je), Formigny (Formini) i Isigny (Isyni). Zacięte walki toczą się o miasto Caen (Kaan). Wojska amer. znajdują się w odległości 25 km od portu Cherbourg (Szerburg). Sprzęt wojenny, w tym i czołgi, dowożony jest okrętami i samolotami. Dużą rolę odgrywają wojska spadochronowe.

Ostatnio przedstawiciel sztabu armii inwazyjnej przez radio ostrzegł rybaków norweskich, duńskich, holend., belg. i franc., ażeby do dnia 15 czerwca b. r. nie wyruszali na morze. Wiąże się to z przekonaniem, iż nowe olbrzymie desanty wylądują na nowych terenach lada dzień. W Niemczech ostatnie dni wywołały kolosalny wstrząs i zamieszanie, tym bardziej iż niezależnie od akcji frontowej, lotnictwo alianckie z niezmniejszoną siłą bombarduje miasta i ośrodki przem. komunik. Rzeszy.

Front Południowy

W parę dni zaledwie po zajęciu Kassino, gdzie tak wielką sławą okryły się dywizje polskie, zdobyty został RZYM. Wojska niem. w popłochu uciekają na północ, pędzone przez armie alianckie, które posunęły się już 100 km na płn. od Rzymu. Równocześnie załamał się front niem nad Adriatykiem, gdzie alianci zdobyli duży port Peskara.

Jednocześnie trwają walki partyzanckie w Jugosławii, a lotnictwo anglo-ameryk. bombarduje wszystkie ważniejsze ośrodki na Bałkanach.

Front Wschodni

Poza miejscowymi walkami na terenie Rumunii, żadnych większych zmian na razie tutaj nie ma. Olbrzymie natomiast znaczenie posiada wiadomość, iż na froncie wsch. uruchomione zostały już wielkie lotniska amerykańskie, które znajdują się również i na Wołyniu. Posiada to kolosalne znaczenie z wielu względów, szczególnie dla nas Polaków.

Z KRAJU i ZAGRANICY

Premier Stan. Mikołajczyk na zaproszenie Prez. Roosevelta udał się do Ameryki. W związku z tym prasa ameryk. zamieszcza liczne artykuły i sprawozdania, niezwykle przyjazne dla Polski. Prem. Mikołajczyk odbył w dn. 7 czerwca r.b. dłuższą konferencję z Prez. Rooseveltem, a bezpośrednio potem z przedstawicielem UNRO (instytucji międzynar., której zadaniem jest niesienie pomocy powojennej Europie). Następnie polski Premier konferował z ambasadorem W. Brytanii w Ameryce, lordem Halifaxem i z nuncjuszem papieskim. Na oficjalnym przyjęciu, jakie wydał Prez. Roosevelt na cześć szefa Rządu Polskiego, ze strony polskiej oprócz Prem. Mikołajczyka wzięli udział: ambasador Polski w Waszyngtonie, Ciechcnowski, członek polskiej Rady Narodowej, Witold Kulerski, delegat Polski Podziemnej, Tabor, i in. Ze strony Amerykanów byli: Prezydent Roosevelt ze swą Małżonką, marszałek Izby Reprezentantów, kilku ministrów, prezesi komisji zagr. Senatu i Izby Repr, szef sztabu Armii Amer. gen. Marshall, dyrektor UNRA, Lehman i w. in. Premier Mikołajczyk wziął w tajnych posiedzeniach ameryk komisji spraw zagr. Izby Repr. i Senat, gdzie wygłosił przemówienia, we właściwym świetle przedstawiając sprawę Polski, oraz obydwa liczne konferencje z przedstawicielami amerykańskich polityków, prasy i t.d. Podróż ta niewątpliwie przyniesie w wyniku rozwiązania lub rozjaśnienie wielu kwestii ważnych, które nas bezpośrednio interesują.

Święto Ludowe

W okresie Zielonych Świąt obchodzone było w licznych miejscowościach niezwykle uroczyście. Na jeden z takich obchodów, jak donosi ag. „Wieś". przybyło ponad 2,000 osób, w tym cały batalion B. Ch. w liczbie 837 żołnierzy. W uroczystości wzięli udział: Komendant Główny B. Ch., Prezes Wojewódzki S.L., przedstawiciele władz S. L. okolicznych powiatów, oraz jako goście: przedstawiciel powiatowy Delegatury i Armii Krajowoj Nastrój — trudny do opisania, pełny zdecydowania, zaciętości i wiary w Polskę Ludową.

Również w Londynie w sali Rady Ministrów odbył się obchód Święta Ludowego, na którym przemówienie wygłosił prem. Mikołajczyk, ministrowie: Wł. Banaczyk, Ludwik Grocfeld, St. Kot, Komarnicki, Seyda i wicemin. Celichowski, oraz członkowie Rady Narodowej z jej prezesem prof. Stan. Grabskim na czele.

Zjazd Wojewódzki Str. Ludowego

wojew. Kieleckiego odbył się w połowie maja r. b. i trwał dwa dni. Reprezentowane były wszystkie powiaty i ośrodki organizacyjne. Nastrój — mocny, twardy. Silna wiara w Polskę Ludową i pełne zdecydowanie do walki o nią. Powzięto szereg doniosłych uchwał.